

Odwieczny problem...

Antagonizm między teściową a zięciem
Gdzie leży geneza nienawiści?

Antagonizm między teściową a zięciem jest to odwieczny temat wszelkiego rodzaju anegdotek humorystycznych, rysunków i zabawnych skeczów. Ten antagonizm niepozabawiony niejednokrotnie dożył komizmu posiadania niewątpliwie, swoje głębokie psychologiczne podłoże. Oczywiście, że istnieją rzadkie wyjątki, kiedy między teściową a zięciem panuje miła harmonia. Niejednokrotnie jednak, jeśli nawet panuje między nimi zgoda, to jest ona przeważnie pozorna, oparta na szeregu form uprzejmości, z poza których kryje się zawsze pewna, tajona niechęć.

NIEWIDZIALNA TEŚCIOWA

Badaniom tego dziwnego, ciekawego zagadnienia poświęcił się znany etnograf angielski J. P. Frazer, który spędził szereg lat na szczegółowych poszukiwaniach i obserwacjach tego odwiecznego antagonizmu — u niektórych ludów dzikich. Tam bowiem, wśród ludzi o prymitywnej kulturze, nienawiść między teściową a zięciem przybiera prosto formy niemal obrzędowe. U całego szeregu plemion np. zabronione jest przez rytuał religijny widywanie się tych dwojga ludzi. I gdyby przypadkiem czarnoskórą zięć i czarnoskórą teściową odstapili od reguły obowiązkowej nienawiści, uważani byliby za anormalne potwory. W każdym razie, do odpowiedzialności się przyciągałoby matkę swojego zięcia, w wypadku wykluczenia.

nie do pomysłu, aby zięć i teściowa w jednej chacie, a babcia zechciała zamezną córki, wzięć wszelkie jej domy nie użyte więc po zawiadomieniu, ościnę, maż wy... czekając cier... teściowa opuść jego dom.

PER „ONA” I „ON”

W niektórych wreszcie plemionach m. in. wśród murzynów z plemienia Besoga zamieszkujących dorzecze Nilu — zięć i teściowa mogą przebywać w jednej chacie, ale stanowczo nie powinni się nawzajem widzieć. Wskutek tego stosowana jest metoda parawanów lub zasłon i, w ten sposób, w przepołowionej izbie

przebywają razem odwieczni antagoniści, nie widząc się. Przytem nie jest wykluczone, że mogą z sobą porozmawiać, jeśli mają na to ochotę. Ale wówczas nie zwracają się wprost do siebie, tylko używają omówień i zwracają się per „ona” i „on”. Ten sam zresztą obyczaj niewidzialności teściowej i zięcia spotyka się na archipelagu Melanezyjskim i Polinezyjskim.

Zabawny zwyczaj panuje w tym zakresie na wyspach Salomona. Tam bowiem, jeśli zięć spotka teściową twarz w twarz powinien, jak wymaga ceremoniał, uciekać z głośnieimi okrzykami, a następnie oddalić się od plemienia, spędzić dwa lub trzy dni w absolutnej samotności, poddając się postom i umartwieniom, a to wszystko dla przeciwdziałania złym urokom spojrzenia teściowej. Na wyspach Banca jeśli przypadkiem zięć i teściowa spotkają się, po-

winni natychmiast odwrócić się plecami od siebie i minąć bez słowa.

GENEZA NIENAWIŚCI

Jakie są przyczyny tej animozji, panującej zarówno wśród ludów o kulturze prymitywnej jak i wśród ludów cywilizowanych? Wszystkie teorie opierające się na psychologii, skłaniają się ku jednemu — a mianowicie, że nienawiść ta jest uczuciem dziedzielnym, pochodzącym z przed tysięcy lat. Ten dystans, jaki zawsze wytworza się między teściową a zięciem jest nieraz w dobie obecnej tak silny, że staje się prosto problemem. Tym problemem zajmuje się słynny filozof angielski Lubbock, który w dziele swoim „Źródła cywilizacji” uzasadnia niechęć tych dwojga ludzi jako pozostałość po dawnych obyczajach porywania dziewcząt.

Ogół mężczyzna zdobywał obiekt swojej miłości — młodą dziewczynę przez porwanie jej. Było to, oczywiście, silne przeżycie dla matki i ten lęk kobiety, którą pozbawiają dziecka, przekształcił się w biegnie lat w pewną niechęć, jaką po dziś dzień matki zachowują dla mężów swoich córek.

CO MÓWI O TEM FREUD?

Bardziej współczesne wytłumaczenie tego zjawiska daje sławny prof. Freud, ojciec psychoanalizy. Oczywiście jak zwykle we wszelkich reakcjach i wszelkich uczuciach, tak i w tym wypadku, prof. Freud dopatruje motywów czysto seksualnych. We dług jego zdania niewątpliwie teściowa marzyła częstokroć o szczęściu swojej córki. Przygotowywała się do tego od wielu lat i wychowywała swoją córkę, którą poniekąd uważała za swoją reinkarnację. Nie mniej jednak, gdy nadchodził decydujący moment matka nie może pogodzić się z myślą o swojej rezygnacji z roli kobiety młodej i staje się zazdrosna o córkę (?). Wobec tego buntuje się. Do tego przyczynia się i moment poczucia umniejszenia władzy nad córką. Jak to jej córka ma podlegać władzy jakiegoś młodego mężczyzny, podczas kiedy ta władza należy przedewszystkiem do matki, która wydała ją na świat? Z każdą chwilą matka staje coraz bardziej zazdrosna i zazdrość przekłada się w nienawiść do zięcia. Zjawia się także inne uczucie — uczucie zawiedzionych nadziei. Teściowa oddając córkę zięciowi, uważała go poniekąd za ideał. Ponieważ w życiu okazuje się najczęstszą, że ideał ma zwykle ludzkie wady — matka czuje się zawiedziona na temat swoich marzeń i doskonałości zięcia i wskutek tego odczuwa do niego wyraźną niechęć.

Z drugiej strony mężczyzna poślubiający kobietę uważa, że wystarczy mu najzupełniej w świecie jedna władczyni — a mianowicie jego żona. Dwie to już zbyt wiele. Przytem zauważa z niechęcią, że jednak żona pozostaje pod pewnym wpływem swojej matki, że teściowa posiada nad nią pewną władzę. Wówczas oczywiście wzmagają się niechęć do intryza — teściowej. I w ten sposób odwieczny konflikt trwa zawsze.

które co rok dodają sobie jeden taki kołnierzyk i w tej pasji barbarzyńskiego oszpecania się doprowadzają swoje szyje do żyrafiej długości... A wszystko, wszystko było tu ze złota.

— To nagromadził w ciągu wieków moi przodkowie, — rzekł Bahadur z dumą, — ale pokażę panu jeszcze moi osobisty dorobek. Jego dorobek rżał ścisły związek z jego osobistymi zamiarami, a składał się z berła, jabłka, korony, kilku wspaniałych płaszców królewskich, olbrzymiego tronu i... kołyski dla przyszłego następcy tronu. Przedmioty te także ze złota ulane, były obficie upstrzone rubinami, bowiem o rubiny w Birmie najłatwiej.

— Szkoda, że nie wziąłem z sobą aparatu fotograficznego, — żałował Freddy, — byłbym przy magnezji zdołał waszą królewską mość na tronie.

— Odlóżył sobie też przyjemność do dnia mojej koronacji w Mandalay, w pałacu mego wuja, Thibawa.

— Nielatwą rzeczą będzie wynieść stąd tak ogromną bryłę złota.

— Skoro wniesiono ją tutaj, — tu Bahadur miłośnie poglaskał oparcie swego tronu, — to i wyniesienie musi być możliwe.

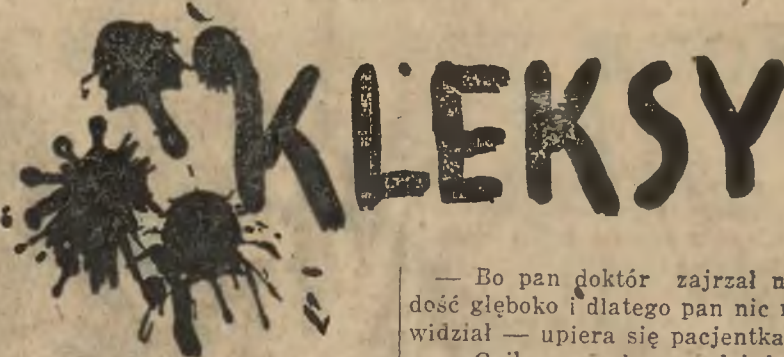
— Ci ludzie, którzy tu przynieśli ten tron, napewno nie szli z zawiązanymi oczyma, czyli znają drogę. Czy nie obawia się wasza król...?

— Nie, — wtrącił gospodarz z zagadkowym uśmiechem, — ci ludzie szybko powymierali... Wszyscy bez wyjątku.

— Ale nie bez twojej pomocy, — pomyślał Prado. — Racja stanu tego wymagała. Rozumiem cię miły kacyku, w Europie praktykuje się to również.

Z „sali złotej” przeszli do maleńkiej salki, w której Bahadur przechowywał swoje perły i drogie kamienie. Gdy Dewadatta, który szedł na końcu, podniósł wysoko pochodnię, Freddy Prado aż oczy zmrużył, takim ogniem zabłysły sławne brylanty książąt Pagan. Nie były ukryte w kasetach, ale leżały prosto na marmurowej płycie, częściami okryte jakąś włókniną.

— Zadatek, jakiego żąda pańska firma wypłaciłbym najchętniej w tej oto walucie, — rzekł Bahadur, wskazując kolekcję brylantów.



Anegdota

POCIECHA

Profesor P. ożenił się z młodą wdową. Małżeństwo byłoby szczęśliwe, lecz mąż wyrzuca żonę, że zbyt często czyni porównania między nim, a pierwszym mężem, chwając własnie tamtego. Gdy raz mocno się uskarżał, powiedziała łagodnie: — Mój drogi, gdybyś ty umarł pierwszy, mówiłabym to samo o tobie.

SPOSOB

Znany poeta S. R. nim jeszcze zdążył się wybić, siedział w długich po uszy. Wierzyliście ciągle go nachodzili. Pewnego dnia przeprowadził się i chciał swych przesładowców wprowadzić w błąd, na drzwiach nowego mieszkania umieścił napis „Umywalnia”. Gdy któryś z podejrzanych próbował stuknąć do drzwi, poeta odpowiadał opryskliwie: — Zajęte.

To oczywiście skutkowało.

ZA KULISAMI

Dwie aktoreczki pokłóciły się w garderobie.

— Taka flandra, która nawet nie wie, kto jest jej matka! — wrzeszczy jedna, wygrażając pięściami przeciwniczce.

— O mojej matce — woła druga — nie powinnaś nie złego mówić... Może sama nią jesteś!!

WNIKLIWE SPOJRZENIE

Do sławnego laryngologa, p. Arnolda M. przychodzi jakaś nerwowa dama i oświadcza, że ma wrzód w gardle.

Doktor zagląda i mówi kategorycznie: — Nie tam nie widzę!

— Nic tam nie widzę!

Chleb z zielonej, spleśniałej maki daje się słaskim bezrobotnym

KATOWICE, 26. 6. — Piekarnia „Manna” w Wielkich Hajdukach od dłuższego czasu wypieka chleb dla bezrobotnych śląskich, będących na utrzymaniu gmin. Bezrobotni już kilka razy skarżyli się na kiepski wypiek chleba.

Obecnie cała sprawa zaczyna nabierać cech skandalu. Okazuje

— Bo pan doktor zajął nie dość głęboko i dlatego pan nie widział — upiera się pacjentka.

— O ile pani chce wiedzieć, to pan! powiem prawdę: widziałem nawet, że pani siedzi na rękawiczce.

POWÓD

Dwóch sąsiadów spotyka się na schodach:

— Dzień dobry panu. Cóż to za hałas dobywały się wczoraj rano z pańskiego mieszkania?

— To drobnostka... Żona zdenerwowała się spowodu służącej, a następnie zdenerwowała się z mojego powodu, że ja nie denerwuję się, spowodu służącej. Później zaś zdenerwowała się z własnego powodu, że niepotrzebnie denerwowała się z mojego powodu, że ja znowu nie zdenerwowałem się spowodu służącej...

REMINSNCJA

Dwaj znani malarze wyszli z baru w niezbyt trzeźwym stanie, skracając z Marszałkowskiej w Aleję Jerozolimską. Na rogu mijają ich jakaś przeliczna kobieta. Jeden z artystów odzywa się po chwili:

— Fe! Obrzydliwa!

Drugi odpowiada oburzony: — Gdzie ty masz oczy? Kobieta jak malowanie!

— Ja też nie mówię o tamtej, co nas minęła, tylko o tej, która czeka na mnie w domu.

ORDYNACJA I SPODNIE

— Myślałem, że opozycja będzie popierać sanacyjny projekt ordynacji wyborczej — rzekł pewien krawiec przymierzając klientowi spodnie.

— Dlaczego pan tak sądzi? — spytał klient.

— Bo jeżeli starszy brat sprawa sobie spodnie, to młodszemu zależy na tem, aby były wygodnie skrojone, gdyż wie, że sam je później będzie nosił.

Jur.

Antoni Marczyński

104

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Oto zbroje moich przodków.
— O, przepraszam, nie zauważyłem waszej królewskiej mości. Zato teraz Freddy zauważył odrazu, że Bahadur miał na nogach te same brokatowe, haftowane złotem pantofle, w których zasiadł dziś do tiffinu. Dewadatta i on sam, Freddy, byli zmęczeni, zabłoceni, przemoczeni do kolan po dwóch przeprawach przez wodę, a książę Pagan wyglądał tak, jakby codopiero ukończył popołudniową drzemkę i przeszedł z jednej komnaty do drugiej.
— Taki z ciebie cwaniak? — pomyślał Freddy. — Każesz mnie oprowadzać po najgorszych wertepach okolicznych godzinami, a skarbiec mieści się w podziemiach pałacu!
Postanowił udawać, iż nie domyśla się tego, ba, nawet pozwolił sobie wyrazić obawę, czy jest ryzykiem przechowywać tyle dobytku aż tak daleko od Czao - ping, wśród dzikich gór.
— Zdołał pan jednak wymiarkować, że to jest w górach?
— Oczywiście, wasza królewska mość. Zbyt długo wspinaliśmy się po stromych zboczach, aby co do tego mogły istnieć jakie wątpliwości.
Obelgawali się wzajemnie z przyjaznym uśmiechem, poczem Bahadur zaczął oprowadzać gościa po wszystkich częściach „górskiej pieczary”, jak parę razy zaznaczył z naciskiem.
Drzwi w głąb wiodły z sali „srebrnej” do „złotej”. Stały tu w długich rzędach puhary, kubki, wazy, wazon, flakony, świeczniki, szkatułki, posążki bożków, demonów, zwierząt, wisiały misternie rzeźbione lampy wschodnie, kadzience, lańcuchy, łańcuszki, leżały w stertach pierścienie, bransolety, manele, napierśniki z cieniutkich blaszek, wreszcie szerokie obroże dla tych kobiet birmańskich,

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zgoda 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Gyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk.

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64.

Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.